

Rosyjski goj w międzywojennej Warszawie

Polski antysemityzm w okresie dwudziestolecia międzywojennego, po części już zbadany i opisany, wymaga nadal naszego namysłu. Przede wszystkim zaś różnorodność jego przejawów. Były to przecież nie tylko działania pałkarzy i inicjatorów getta ławkowego, endeckich publicystów i kaznodziei. Także „nasza” lewicowo-liberalna strona sceny społeczno-politycznej miała swój, na pozór nieszkodliwy, antysemityzm, który przejawiał się albo w zatroskanym nawoływaniu do asymilacji, albo w erupcjach kabaretowego dowcipu, albo w milczeniu i zamykaniu oczu na akty przemocy wobec mniejszości narodowych i w ogóle na istnienie w państwie polskim jakichś Innych, na ich życie codzienne, kulturę i aspiracje.

Głos tych polskich inteligentów, którym z natury obce były ksenofobia i antysemityzm, nie zawsze był słyszalny, znikał w tłumie.

PIOTR MITZNER

Wśród tych Polaków był też jeden Rosjanin – publicysta i redaktor gazet emigracyjnych, Dymitr Filosofov. Trafił do Polski w 1919 roku i pozostał w niej do śmierci w 1940 roku. Miał swoją wizję świata, Europy, Rosji i roli emigracji. Dystansował się od swoich rodaków tęskniących za starym reżimem i od tych, którzy liczyli na ewolucyjne rozmiękczenie bolszewickiego reżimu. Uważał, że misją emigracji rosyjskiej jest rozwój kultury, przetrwanie w kulturze, połączone z otwarciem na lokalne tradycje tych, którzy wygnańcom udzielili gościny. Starał się więc być lojalnym mieszkańcem Rzeczypospolitej i jeśli zabierał głos w jej sprawach wewnętrznych, to z pewną nieśmiałością.

Stanowczy był w kwestii praw mniejszości narodowych w Polsce, podkreślał, że ich nieuregulowanie na Kresach grozi poważnymi konsekwencjami. Tu trzeba dodać, że jako jeden z niewielu Rosjan przewidywał rozpad sowieckiego imperium, a więc na przykład niepodległość Ukrainy. Rzecz jasna, nie przysparzało mu to zwolenników.

Wypowiadał się też w sprawie żydowskiej. Trudno powiedzieć, że był filosemitą. Tradycja żydowska była dla niego czymś tak istotnym, ważnym, że aż oczywistym, a antysemityzm – zupełnie niezrozumiałym i wymagającym natychmiastowej reakcji.

Pierwsze doświadczenia wyniósł z Petersburga. Był współorganizatorem niezależnych dyskusji religijno-filozoficznych, z których wykluczył (przy współudziale Dymitra Mereżkowskiego i Zinaidy Gippius) wybitnego myśliciela **Wasilija Rozanowa** za jego szowinistyczne wypowiedzi w sprawie Bejlisa.

W Warszawie w latach dwudziestych wynajmował mieszkanie przy ulicy Siennej. W artykule pod znamienym tytułem *Naród marzycieli* pisał:

„Naprzeciwko mojego mieszkania, po drugiej stronie ulicy stoi piętrowy dom. Za nim jest duże podwórko, wokół którego stoją wysokie i brzydkie domy-pudełka. Cała ta «aglomeracja» nedorzecznych budowli składa się z malutkich mieszkańek, zajmowanych przez Żydów. Przez Żydów biednych, szarych i doprawdy w pocie czoła zarabiających na kawałek chleba. Jakże oni pracują! Bez przerwy. Wydaje się, że nie lubią nadejścia nocy, która każe im udać się na spoczynek i... płodzić dzieci. Ileż oni mają dzieci!

Pewien młody żydowski krawiec zawsze siedzi nad dużą maszyną do szycia, ani na chwilę nie prostując pleców, a wokół niego kłębi się czerecha dzieci. I czuć, że to «Izraelita, w którym nie ma podstępu»¹.

W święta cała ta pracująca biedota zmienia się nie do poznania. Co piątek obarczony rodziną żydowski robotnik zamienia się jakby w kapłana, w religijnego przywódcę kościoła domowego. Maszyna do szycia gdzieś znika, stół zostaje przykryty czystym obrusem i ustawiony jakoś na skos, najpewniej w kierunku Syjonu. Na stole stają świeczniki. I wszystko to czyni własnoręcznie głowa rodziny. Ma na sobie czarną czapeczkę, surdut, ma wielką «biblijną» brodę – Boga Zastępów.

Oczywiście, nie wszyscy urządzają swoje święto z równym oddaniem, z taką samą miłością. W ciągu trzech lat zaobserwowałem, które mieszkania zajmują ludzie najbardziej pobożni. W głębi podwórka są takie dwa najbardziej «uświęcone» mieszkanca. W zeszłym tygodniu na Jom Kippur święce płonęły tam przez okrągłą dobę. Kiedy wróciłem do domu z redakcji, świece były już zapalone. O północy poszedłem do drukarni – płonęły. Wróciłem o czwartej nad ranem – mieszkanie było rozświetlone. Rano, kiedy tylko się obudziłem, natychmiast spojrzałem w ich okna – świece płonęły. Siedzi tam starzec z siwą brodą. Oczywiście, pości i na miarę swojej świadomości oddaje się modlitewnej medytacji. (...) Z kolei w ostatni poniedziałek dwóch wiekowych Żydów wyszło na malutki balkonik, przez kilka godzin budowali «kuczki». Wysła im do niczego nie podobna drewniana budka z malutkim okienkiem. Na dachu – jakaś trawa. Wiem, że tam ludzie «wesela się przed Bogiem swoim», ale – niestety – ich nie widać. «Weźcie sobie pierwszego dnia owoce pięknych drzew, liście palmowe, gałązki gęstych drzew ▶▶▶

i wierzb nadrzecznych. Będziecie się weselić przed Panem Bogiem waszym, przez siedem dni. (...) Przez siedem dni będziecie mieszkać w szałasach. Wszyscy tubylcy Izraela będą mieszkali w szałasach, aby pokolenia wasze wiedziały, że kazałem synom Izraela mieszkać w szałasach, kiedy wyprowadziłem ich z ziemi egipskiej»² (Kpł 23,40-43). I oto teraz, po upływie tysiącleci, na ulicy Śliskiej, gdzie co noc odbywają się pijackie skandale z udziałem prostytutek, w samym środku kamiennego wora, w jakiejś niemal «nieprzychylniejszej» budce z żółtą trawą zamiast palm, siedzi wierny sługa Jehowy i wspomina «Wyjście» i «weseli się przed Bogiem»³.

Z innego tekstu Filosofowa wynika, że jako wytrawny meloman był nie tylko co tydzień w filharmonii, ale odwiedzał obie warszawskie synagogi, analizował kunszt wokalny i dyskutował o muzyce z kantorami. Swoje uwagi spisał jako „wrażenia goja”, sumitując się przed żydowskim czytelnikiem, że jako innowierca ocenia muzykę synagogalną w kategoriach estetycznych.

Przy okazji dowiadujemy się o jego spotkaniach i dyskusjach z Władimirem (Zeewem) Żabotyńskim, którego podziwiał jako działacza syjonistycznego, publicystę, wizjonera. Pozwalał sobie tylko zgłosić kilka uwag:

„Pan Żabotyński otrzymał wielką spuściznę kantorów i oczywiście nie znacznie negować ich ogromnych zasług na rzecz bliskiej mu idei. Na ile rozumiem, w przeciwieństwie do (organizacji – dop. aut.) «Mizrachi» chce on przenieść Torę do Palestyny nie jako fundament religii, lecz jako świecki skarb kultury żydowskiej. Przenieść Torę z podręcznika «Świętej historii» do podręcznika «literatury starożydowskiej». Jak mi się wydaje, myśli on, że przy odbudowie Syjonu można zrezygnować z pomocy «kantara», tego symbolu synagogi.

I wtrącam się, oczywiście, w nie swoje sprawy, jednak chciałbym powiedzieć, że to jest właśnie pięta achillesowa pana Żabotyńskiego»⁴.

Ten poziom polemiki świadczy o tym, jak głębokie było tu wzajemne zrozumienie i porozumienie.

Dymitr Filosofow, jak wspominałem, starał się być lojalnym obywatelem Rzeczypospolitej, był prywatnym doradcą Piłsudskiego w sprawach rosyjskich i ukraińskich i do końca z ogromnym szacunkiem wypowiadał się o Marszałku. Nie reagował na przejawy bezprawia i przemocy ze strony władz sanacyjnych. Podnosił jednak głos przeciw ekscesom antysemitycznym. W 1929 roku ogłosił *List otwarty do pisarzy polskich*:

„W piśmie «Epoka» z dn. 9 czerwca b.r. przeczytałem sprawozdanie ze zjazdu pisarzy polskich w Poznaniu. Tego samego dnia, 9 czerwca b.r., większość pism polskich zamieściła depeszę PAT⁵ o wystąpieniach antysemitycznych, które zaszły w tym samym Poznaniu, i to w dniu obrad zjazdu pisarzy.

I oto odważam się zwrócić do pisarzy polskich, uczestniczących w tym zjeździe, z jednym zapytaniem:

Czy na zjeździe poznańskim była uchwalona rezolucja, dotycząca antysemitycznych ekscesów nie tylko w Poznaniu, ale i we Lwowie, jeżeli zaś uchwała taka zapadła, to czemu nie została dotychczas ogłoszona?

Żadne, nawet najbardziej energiczne zarządzenia oficjalne nie podziałają na nastrój młodzieży, jeżeli nie będą poparte naciskiem opinii kraju w osobach jego przedstawicieli cieszących się najwyższym autorytetem.

W danym wypadku głos pisarzy polskich, zdecydowanie potępiający nienawiść rasową i religijną, przede wszystkim zaś czynne wystąpienia przeciw Żydom, byłby środkiem najstosowniejszym, z którym najbardziej by się liczone, głos ten bowiem płynąłby ze środowiska osób związanych ze sobą nie jakąkolwiek przynależnością partyjną, lecz służbą «wielkiej sprawie podniesienia duchowej świętości Rzeczypospolitej», jak brzmią słowa depeszy uczestników zjazdu do p. premiera. Milczenie zaś zjazdu pisarzy polskich może być tłumaczone jako stosunek całkiem obojętny do tych smutnych wypadków, przynoszących ujmę dobremu imieniu Polski.

Wiem dobrze, że list mój do pisarzy polskich w sprawie tak drażliwej wywołać może poważne zarzuty pod moim adresem. Nie jest rzeczą emigranta mieszanie się do «spraw wewnętrznych Polski».

Ale zdaje mi się, że potrafię przytoczyć kilka ważkich argumentów, które mnie w znacznej mierze usprawiedliwią.

1) W depeszy do p. premiera zjazd określa cele swe słowami następującymi: «postawienie literatury polskiej na odpowiednim jej zadaniom w społeczeństwie poziomie, wzmoczenie jej sił do skutecznego służenia wielkiej sprawie podniesienia świętości Rzeczypospolitej».

Jest rzeczą niewątpliwą, iż jeżeli celem zjazdu jest podnoszenie świętości Rzeczypospolitej za pomocą literatury, to zadaniem pisarzy polskich jest potępienie takich objawów, które świętość tę ponizają i rzucają cień na oblicze Polski demokratycznej.

2) W zjeździe poznańskim brali udział między innymi i ci pisarze, którzy w swoim czasie podpisali protest przeciw nazbyt, według ich zdania, surowemu traktowaniu uwięzionych komunistów, a jeżeli mnie pamięć nie myli, pisarze ci domagali się amnestii dla komunistów.

Jako redaktor naczelny emigranckiego pisma antybolszewickiego nie wystąpiłem wówczas przeciw takiemu, moim zdaniem, niecelowemu głosowi pisarzy polskich. Ale sądzę, że ten miłością bliźniego podyktowany, stosunek pisarzy polskich do komunistów powinien obowiązywać, w imię wysokich wartości kulturalnych, do niemniej ostrego protestu z powodu ostatnich ekscesów antysemitycznych. W przeciwnym bowiem razie humanitarny odruch literatów



D. Filosofow, D. Mereżkowski, Z. Gippius i W. Żłobin, 1919/1920 rok

polskich w stosunku do komunistów i bolszewików może być fałszywie wytłumaczony i nabrać cech niezdrowego i nieodpowiedzialnego snobizmu. Dla mnie tedy osobiście byłoby rzeczą bardzo ważną wyjaśnienie, jak należy rozumieć milczenie pisarzy polskich w sprawie wystąpień antysemickich – a ogłaszanie protestu, gdy chodziło o surowe traktowanie uwięzionych komunistów. Te dwa przeczące sobie nawzajem fakty przyprowadzają mnie o zupełnie zdumienie.

3) W Polsce słyszy się dużo narzekań na carską Rosję. Nie będę oczywiście bronił carskiego *regimé'u*, który ojczyźnie mojej wyrządził tyle krzywdy. Ośmielę się tylko zaznaczyć, iż Związek Pisarzy Rosyjskich zawsze, nawet w czasach najczarniejszej reakcji, głośno wypowiadał się w chwilach zachwiania podstaw kulturalnych wartości życia państwowego, a więc i podczas wystąpień antysemickich. Pomny na owe tradycje pisarzy rosyjskich, ośmielam się zapytać kolegów polskich, dlaczego nie słychać ich głosu, dlaczego nie zwrócili się do młodzieży akademickiej z wezwaniem o rozwagę i spokój, z potępieniem jej czynów?

Ostatnim wreszcie i niewątpliwie najważniejszym usprawiedliwieniem mego «nietaktownego wtrącania się» niechaj będzie mój najżyczliwszy stosunek do odrodzonej Polski i najgłębsze poważanie, jakie żywię dla Jej literatury i pisarzy.

Od dziesięciu blisko lat mieszkam w «Polskim Domu», dzieląc z Polakami i radość ich, i smutki.

Gdybym obojętnie spoglądał na wszystko, co się w Polsce dzieje, spełniłbym zapewne wszelkie obowiązki formalne «gościa». Ale w takim razie sumienie moje oskarżyłoby mnie, że idę po linii najmniejszego oporu; że trzymam się nieuznawanej przede mną zasady «im gorzej, tym lepiej». Najszerszym moim pragnieniem jest, aby «Polski Dom» był jasny, czysty i duchem wolności owiany. Powiem więc: marzę, aby «szklane domy» Żeromskiego stały nie tylko w Polsce, ale na całym świecie.

Kto własnymi oczami oglądał upadek Rosji, spowodowany wykroczeniami przeciw kulturze, ten nie ma prawa milczeć nawet w tym wypadku, jeżeli ryzykuje ściągnięcie na siebie zarzutu nadużywania gościnności. Milczenie nie zawsze jest złotem⁶.

Rok później, również na łamach „Wiadomości Literackich”, doszło do znamiennej polemiki między Filosofowem i krytykiem literackim Wacławem Rogowiczem, który tam też opublikował swój esej o Rozanowie. Zachwycony postacią rosyjskiego myśliciela, z rozpędu określił go jako „filosemitę”, co wzbudziło protest Filosofowa, pamiętającego petersburski konflikt wywołany sprawą Bejlisa. W reakcji na zastrzeżenia Filosofowa, Rogowicz na dowód filosemickich poglądów Rozanowa przytoczył następujący fragment jego artykułu: „Żyd utalentowany czy nieutalentowany, często głupiutki Żydek jednak grzebie przy czymś POZYTECZNYM”⁷.

Prawdopodobnie Filosofow stwierdził z żalem, że dalsza polemika nie ma sensu, więc zamknął dyskusję stwierdzeniem: „O antysemityzmie Rozanowa teraz nie będę mówił. Temat to nazbyt obszerny”⁸.

Poglądy Filosofowa na kwestie żydowskie były brutalnie i złośliwie komentowane w radykalnie „słowiańskich” kręgach rosyjskiej emigracji. Wiedział o tym i w liście do Zinaidy Gippius prosił o rozpowszechnianie pogłosek, że ma zamiar przejść na judaizm.

Oczywiście, byli rosyjscy emigranci i Polacy, z którymi Filosofow, także w tych sprawach, znajdował wspólny język, należeli do nich: Stanisław i Jerzy Stempowscy, Józef Czapski, Maria Dąbrowska, Stanisław Posner, Rafał Marcelli Blüth, ksiądz Władysław Kornilowicz.

Nie był więc zupełnie sam. A przy tym był wyjątkowy i dlatego powinniśmy o nim pamiętać.

* * *

W 2015 roku ukazały się w moim wyborze dwa tomy *Pism wybranych* Dymitra Filosofowa, w których między innymi znajdują się w całości cytowane tu artykuły. Wszystkie prace związane z tą edycją finansowane były z grantu NPRH „W poszukiwaniu misji emigracji”.

PRZYPISY

¹ „Jezus ujrzał, jak Natanael zbliżał się do niego, i powiedział o nim: «Patrz, to prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępów»” (J 1,47, *Biblia Tysiąclecia*).

² *Biblia Tysiąclecia*.

³ Dymitr Filosofow: *Naród marzycieli* oraz „Za Swobodu!”, nr 219 i 226, 1923. Tłum. Ewangelina Skalińska.

⁴ Filosofow: *Kantor. Wrażenia goja* oraz „Za Swobodu!”, nr 300, 1927. Tłum. Robert Szczęśny.

⁵ Polska Agencja Telegraficzna.

⁶ Filosofow: *List otwarty do pisarzy polskich*. „Wiadomości Literackie”, nr 24, 1929.

⁷ Wacław Rogowicz: *O portret Rozanowa*. „Wiadomości Literackie”, nr 24, 1930.

⁸ Filosofow: *Jeszcze o Romanowie*. „Wiadomości Literackie”, nr 24, 1930. ■